Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 28. Nowy Targ, dnia 13. lipca 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji Nowy Targ, GROŃ.... administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Środkowa droga

Pytanie w którą stronę iść, stanęło przed „Piastem" kilkakrotnie. Naprzód poszedł „Piast" na lewo, ale przekonał się, że państwo polskie źle na tem wyszło. Potem poszedł na prawo i ucierpiał ciężko, bo miał dwa rozłamy, a Polska stanęła nad przepaścią.

Pytanie to stanęło przed całą Polską, w którą stronę naród ma się kierowac? Jedni przyszłość widzą po lewej stronie, drudzy po prawej. Upatrują też obie strony znaków po świecie i dowodzą, że Anglja i Francja poszły na lewo i radzą, aby Polska przechyliła się na lewo.

Prawicę stanowią narodowcy, lewicę socjaliści. Błądzą obie strony w swoim stosunku do religji. Narodowcy tak przeceniają naród, że czynią go jakby bożyszczem, zaś socjaliści chcą teraz utworzyć jakąś swoją nową religję.

Chłopu oba te stanowiska nie odpowiadają; jego prosty rozum wskazuje mu, że jak jeden człowiek tak cały naród musi zależeć od Boga, a religji nie można zmieniać jak ubrania.

Z tego pierwszego założenia wynika inna prawda: od kogo pochodzi władza? Starzy stwierdzili, że władza pochodzi od Boga i dlatego cesarze i królowie mówili, że są „z Bożej łaski". Dziś narodowcy sądzą, że władzę nadaje naród, który swego wybrańca może zrzucić, sądzić, czernić. Powaga władzy upada. Oczywista, że Bóg ustanowił władzę i nakazał przełożonych słuchać, szanować i kochać. Chociaż naród obiera pewnego człowieka na prezydenta, ale Bóg nakazuje każdego władcę czcić, więc wyborcy nie mogą lekceważyć takiego przełożonego, którego sami powołali do tej godności.

Demokracja grubo przesadziła w tym względzie. Najgorzej wyszła tu Polska. Sejm ustawodawczy ułożył Konstytucję z wielu błędami i brakami.

Chcąc zawsze mieć rząd parlamentarny, sejm zagarnął i władzę wykonawczą, a przez to zachwiał wszędzie powagę swoją. Dziś wszyscy widzimy, że prezydent musi mieć władzę rzeczywistą, że sejm ma sprawować nadzór, czy urzędnicy nie popełniają nadużyć, że ustawy ma układać komitet rzeczoznawców, że senat winien mieć władzę i powagę, a nie może być tylko mniejszym sejmem.

Polityka polska bierze swe wzory ze zachodu błędnie, bo tam są narody stare i jednolite, a u nas jeszcze są stosunki pierwotne, gdzie ludy dotąd nie zlały się w jeden naród. Państwo narodowe możliwe na zachodzie, ale na wschodzie nawet Rosja nie zdołała utworzyć państwa narodowego.

Austrja nie może służyć za przykład odstraszający, gdyż upadła właśnie przez to, że nie chciała szczerze stosować zasad narodowościowych.

Tysiąc lat trwało tworzenie się narodów zachodnich z różnych ludów i tyleż może trwać będzie tworzenie się nowych narodów na wscho-

dzie. Ale na zachodzie nietylko działała siła młodych zaborców, lecz daleko więcej cywilizacja łacińska i wspólny obrzęd kościelny i wspólna szkoła zakonna.

Jesteśmy w trudniejszem położeniu niż zachód, bo w naszem państwie ścierają się różne cywilizacje i inne obrzędy i odmienne zakony, a jednak musimy wszystkie trudności pokonać i dzieło zjednoczenia państwowego przeprowadzić.

Zgodna współpraca na wszystkich polach usunie tarcia i ułatwi pokojowe zlanie się dwóch bratnich narodów.

Już kilkakrotnie przy różnych sposobnościach zaznaczyliśmy nasze przekonanie, że Polska ma drogę środkową — między Ligą a Sojuszem, między kapitalizmem a komunizmem, między nacjonalizmem a socjalizmem, między parlamentaryzmem a biurokracją musi Polska wyszukać nową, własną drogę, na której jest jej wielka przyszłość jako nauczycielki i przewodniczki całego wschodu, budzącego się dziś do samodzielności i wołającego o pomoc.

U nas jest dużo uczonych, ale doktrynerów, którzy obce nauki stosują do naszych odmiennych warunków bez żadnej zmiany.

Kwitnie u nas ślepe naśladownictwo obcych. A jednak droga Polski nie jest ani na prawo ani na lewo. Nie wolno nam iść za Zachodem, ani ze Wschodem, gdyż koniec obu kierunków jest zagładą. Droga środkowa nie jest łatwa; aby ją znaleść, trzeba mieć genjusz to jest najwyższy umysł i ogromny wysiłek; dlatego narody tak rzadko znajdują swą właściwą drogę.

Ludzkość przechodzi teraz jeden z największych przełomów. Uznają to najwybitniejsze umysły ze wszystkich narodów. Stary porządek upadł, a nowy nigdzie jeszcze się nie ustalił. Sprężyna, wyciągnięta przedtem zanadto na prawo, po zwolnieniu wygięła się znów zbyt na lewo; nie było siły, któraby ją zatrzymała w środku. Wszystkie narody, zniechęcone nieudałą próbą z demokracją przyjmą z wdzięcznością taki porządek, któryby je uchronił od tego zgubnego przewracania się z prawego boku na lewy i odwrotnie. Demokracja może się podejmować tylko takich zadań, do których dorosła, do których ma siły, wiedzę i doświadczenie. Polskie ludowładztwo musi swe zadania zaczynać od dołu, nie od góry — naprzód trzeba zrobić porządek we wsi, potem w państwie.

Pokłosie Walnego Zjazdu Młodzieży Wiejskiej.

Tegoroczny Zjazd Walny delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który się odbył w Lublinie w dniach 22 i 23 czerwca br. wypadł imponująco zarówno pod względem liczby uczestników (przeszło 1000 delegatów i gości z Kół Młodzieży Wiejskiej) treści obrad, jakoteż zainteresowania się pracami Zw. M. W. ze strony władz rządowych, miejskich i samorządowych oraz miejscowego społeczeństwa.

W pierwszym dniu Zjazdu po nabożeństwie w kościele Katedralnym delegaci w pięknych strojach ludowych barwnym orszakiem, w ładnie uformowanym pochodzie ze sztandarami Związkowemi na czele udali się pod pomnik Unji Lubelskiej, gdzie z ramienia Zarządu Głównego wygłosił okolicznościowe przemówienie Kol. Fr. Plattner z Zamościa, składając hołd wielkim twórcom Unji, którzy na zasadach braterstwa budowali współżycie różnych ludów Rzeczypospolitej.

Obrady Zjazdu rozpoczęły się w obszernej a wypełnionej po brzegi sali teatru „Colloseum" Długi szereg serdecznych powitań od pokrewnych organizacyj rozpoczął przedstawiciel Rządu wiceminister Rolnictwa, p. Dr. Raczyński, który w swem treściwem przemówieniu położył nacisk na podniesienie dobrobytu w kraju, w którym to kierunku młodzież winna przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

Ważnym momentem w czasie Zjazdu był referat Kol. Radwana, wiceprzewodniczącego Z. M. W. na temat; „Wychowanie obywatelskie". Referent nawiązał do najlepszych czasów dawnej Rzeczypospolitej, kiedy to dzięki dobrowolnemu wypełnianiu obowiązków obywatelskich państwo polskie było potężne i dał młodzieży wzór Polski opartej na gorącem umiłowaniu Ojczyzny, na sumiennem wypełnianiu obowiązków względem państwa, oraz na sprawiedliwości społecznej.

Na Zjeździe Lubelskim byli przedstawiciele pokrewnych organizacyj młodzieży czeskiej, bułgarskiej i jugosłowiańskiej. Wyłoniony został nawet uprzednio Komitet założycieli „Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej" zgodny z duchem naszego

Sprawozdanie z pracy Związku za rok 1923, przedstawione przez Kol. J. Niećkę wykazało, że mimo olbrzymie trudności młode pokolenie wsi pracuje wytrwale, aby się wyrwać z objęć

ciemnoty Koła Młodzieży mają w swoim dorobku setki urządzonych zebrań wspólnych, kursów oświatowych, pięknie urządzanych wieczornic towarzyskich. W ostatnim czasie zaznaczył się żywy pęd do obejmowania przez Koła prac społeczno—gospodarczych, a więc Koła Młodzieży budują łaźnie, wznoszą domy ludowe, zakładają poletka doświadczalne.

Owocnym więc był w wynikach tegoroczny Zjazd młodzieży wiejskiej i jak wszystkie Zjazdy poprzednie stał się cegiełką na drodze budowania organizacji Z. M. W. Praca Związku oparta na samorządności i samodzielnej inicjatywie członków rozwija się w dodatnim kierunku, wyrabiając w młodzieży inicjatywę i dając krajowi istotne wartości. Może jeszcze nie we wszystkich Kołach praca jest zorganizowana planowo, jednakże ten żywy a zdrowy pęd młodego pokolenia wsi do oświaty i wspólnej pracy zasługuje na jak najgorętsze poparcie, a praca Kół i całego Związku na jak najwyższe uznanie.

Przyp. Red. Cóż na to młodzież Podhalańska? Czy jest już w każdej wsi ognisko Związku Podhalanskiego? Nie mamy czasu do stracenia, jeżeli chcemy dorównać w oświecaniu się młodzieży z innych Ziem.

Dlaczego manufaktura nie tanieje?

Stosunki gospodarcze wojenne i powojenne wytworzyły swego rodzaju produkcję i konsumpcję. Produkowano namiastki i tandetę, za którą konsument drogo musiał płacić z powodu dużego rynku zbytu (potrzeby wojska i ucieczka przed pieniądzem papierowym!) Produkcja w owe czasy aż do stabilizacji była bardzo łatwa. Producent pożyczał w banku pieniądze, wprawdzie na duży procent, bo z końcem ubiegłego roku stawka procentowa banków wraz z prowizą wahała się między 92% — 100% rocznie, ale cóż to znaczyło wobec szalonego tempa dewaluacji? Producent zarabiał na samej pożyczce 100% miesięcznie, wtenczas kiedy płacił bankowi 100% rocznie i dlatego nie potrzebował szukać należnego mu zarobku na pośredniku lub konsumencie (organizacje spożywcze) i nie spieszył się w udoskonaleniu techniki produkcji, lecz odkładał tę sprawę na lepsze czasy. Fabrykant magazynował surowiec, rozszerzał swoją fabrykę, lub budował nową, nie spodziewając się nagłej stabilizacji marki i wprowadzenia złotego, oraz wszelkich konsekwencji wynikających ze stabilizacji, wobec czego pozostały mu narzędzia, surowiec na składzie i brak gotówki w kasie, bo jej przedtem unikał z powodu ciągłej deprecjacji pieniądza papierowego. Skarży się obecnie producent na brak gotówki, bo ani się konsument z kupnem niekoniecznych rzeczy nie spieszy jak przedtem, ani też kupiec nie robi zbytecznych zamówień, gdyż sam ma towary do zbycia.

Pośrednik zaś, hurtownik lub większy detajlista mieli również łatwy sposób do zrobienia fortuny ze swego pośrednictwa. Jak producent kupo-

Dlaczego jedziemy do Krakowa.

(Dokończenie.)

Na naród padło ogólne przygnębienie, bo w ostatniej stolicy Polski rządził już teraz gubernator moskiewski. Oczy wszystkich z tęsknotą zwracały się w stronę wawelskiego grodu, jakby stąd nadzieja jakaś miała zabłysnąć. I później w latach niewoli, w czasie walk niepodległościowych, Kraków gromadził w sobie tysiące chłopów—kosynierów, którzy pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki zwycięski stawili opór przemocy moskiewskiej pod Racławicami. Na rynku też krakowskim ów Wódz Tad. Kościuszko złożył przysięgę całemu Narodowi — miejsce zaś to wskazuje dziś ludziom płyta kamienna z wyrytym na niej napisem. Chwile zaś takie, jak zwycięstwo pod Grunwaldem, Wiedniem, czy Racławicami, jak Hołd pruski, czy uchwalenie Konstytucji 3 maja, to chwile wielkie i chlubę naszemu narodowi przynoszące, a wiele z nich unieśmiertelnionych jest prócz historji także na płótnie w arcydziełach największego malarza polskiego Jana Matejki, które znajdują się w Muzeum Narodowem w Krakowie. Tu spoczywają w katedrze na Wawelu zwłoki największych królów polskich, o których wyżej była mowa, ludzi tej miary co Kościuszko, książę Józef Poniatowski i Adam Mickiewicz, największy poeta polski, wreszcie relikwie świętych i wiele i bardzo wiele innych znajduje się się tu pamiątek.

Dość tego, by mieć najogólniejsze pojęcie o znaczeniu Krakowa i zrozumieć, dlaczego każdemu Polakowi mocniej serce uderzy, gdy stanie zwłaszcza pierwszy raz w murach tego miasta.

wał maszyny i surowce za pożyczane pieniądze, tak samo hurtownik i większy detajlista otrzymywali w bankach krótkoterminowe pożyczki towarowe, a niezależnie od tego płacili producentom za dostarczone towary wekslami krótkoterminowemi. Pośrednik więc zarabiał i na pożyczce i na towarze z powodu wielkiego pobytu (nie mówiąc już o ukrywaniu towarów.) Pośrednik za uzyskaną gotówkę ze sprzedaży towarów kupował zazwyczaj (prócz towarów) dolary i funty, przez co unikał dewaluacji i obecnie nie odczuwając braku gotówki, nie potrzebuje zbytnio obniżać ceny towarów, których ma dużo na składzie. — Kupcy jakoteż po części i przemysłowcy spodziewając się zwyżki cen, rozumują, że z powodu ograniczenia ilości dni roboczych, lub w niektórych wypadkach zupełnego zamknięcia fabryk zmniejszy się podaż towarów. Narazie musieli się wyrzec nadmiernych zysków, lecz nie wyrzekli się dawnej procedury w obrocie handlowym, bo nadal skupują obce waluty, choć zagranica przyjmuje złote, przez co zmuszają Min. Skarbu do ciągłej i kosztownej interwencji na giełdach, posługują się bankiem, kiedy przychodzą po pożyczkę, lub gdy wypełniają wobec banku swoje zobowiązania.

W tem postępowaniu tkwi coś z zagranicy i nieco z niewiary do sanacji skarbu, na co nie pomoże obniżenie stopy procentowej, tu potrzeba akcji całego społeczeństwa tj. bojkotu niektórych towarów lub przedsiębiorstw, a nie dostaną się na indeks nieuczciwości handlowej lub przemysłowej. Nie należy narzekać na brak gotówki, raczej na nienależyty jej obrót, bo niema banknotów, przeciwnie interes wekslarski w bankach rozszerza się z dnia na dzień, weksle są w należytym czasie wykupywane z wyjątkiem drobnej ilości protestów weksli inkasowych, zazwyczaj opiewających na paręset złotych.

Przypuszczać należy, że p. min. Grabski po otrzymaniu od sejmu dalszych pełnomocnictw przeprowadzi zapowiedzianą rewizję polityki cłowej, obniży niektóre cła ochronne, co w wielkiej mierze wpłynie na obniżenie cen manufaktury, lecz nie uwolni społeczeństwa od akcji zbiorowej, bo ani przemysłowcy nasi nie nauczą się prędko tańszej i lepszej produkcji, ani kupcy nasi, przyzwyczajeni do dużych i szybkich zysków nie prędko zadowolnią się małym. *Obserwer.*

ODPIS

Okólnika Minist. Skarbu z dnia 2 czerwca 1924. L. Po. 2292/III

W sprawie obciążenia państwowym podatkiem przemysłowym przemysłu ludowego, przesłanego na żądanie posłowi Bednarczykowi.

Do wszystkich Izb Skarbowych. Doszło do wiadomości Ministerstwa Skarbu, że niektóre Władze Podatkowe I. instancji, a w szczególności w okręgu Izb Skarbowych Lwowskiej i Krakowskiej pociągają do opłaty podatku przemysłowego przemysł ludowy, wykonywany tylko

---

Niedziwota więc, że corocznie przybywają tu tłumne wycieczki z najdalszych nawet połaci naszej Rzeczypospolitej, by zwiedzić i widzieć naocznie to wszystko, o czem się tyle od samych lat dziecinnych słyszy. Zwłaszcza młodzież, która kiedyś stać będzie na straży interesów naszej Ojczyzny, powinna bezwarunkowo rzeczy te poznać, co wpływa nietylko na pogłębienie wiadomości naukowych nabytych w szkole, ale wzmacnia też i rodzi uczucie miłości Ojczyzny.

O wszczepienie zaś tego w dusze młode powinno nam wszystkim najwięcej zależeć. I teraz kiedy się widzi młodzież zjeżdżającą z przeróżnych stron Polski do Krakowa, mimowoli przychodzi na myśl pytanie, dlaczego nasze pokolenie podhalańskie szczęścia tego nie może dostąpić?

Ale odpowiedź na to znajduje się zaraz. Bo nasi ojcowie mało jeszcze dla spraw tych mają zrozumienia, wycieczka zaś do Krakowa kosztuje parę groszy, a na te trzeba u nas ciężko pracować. Ale i z tego trudnego położenia przy dobrych chęciach można wybrnąć.

Za przykład podam wspomnianą na wstępie szkołę, której też z nieba na rzeczy takie pieniądze nie spadły, a jednak znalazły się fundusze potrzebne na wycieczkę.

Postarano się zaś o nie w ten sposób, że z dziećmi urządzano dość często różne wieczorki, odczyty, przedstawienia, które dały pewien dochód, skoro wycieczka licząca 30 dzieci, mogła przez cztery dni pozostawać w Krakowie. Tak i inne miejscowości na Podhalu, zdolne byłyby urządzić wycieczki do Krakowa, ale tu potrzeba dużo poświęcenia, bardzo wiele wkładu pracy i dobrej woli, ze strony nie tylko wychowawców,

ubocznie przez mieszkańców wsi przy stałem zajęciu rolnictwem. Praktyka ta jest niezgodna z odnośnemi postanowieniami ustawy z dnia 14 maja 1922 r. (Dz. U. R P. N. 58. poz. 412, i wywołuje słuszne rozgoryczenie i niezadowolenie wśród ludności wiejskiej, dając jednocześnie nader nikłe rezultaty pod względem finansowym. W tym celu usunięcia tych wadliwości wyjaśnia się, że w myśl postanowień ustępu 11 art. 3. powołanej wyżej ustawy oraz § 4. rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 27 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr 67. por. 522) przemysł ludowy, wykonywany ubocznie przy innem zajęciu lub zawodzie stałym zarówno przez mieszkańców wsi, jak i przez mieszkańców miast, jest wolny od podatku przemysłowego.

Wolne zatem będą od tego podatku wszelkie rzemiosła, jak np. garncarstwo, szewstwo, kołodziejstwo, krawiectwo, stolarstwo, furmaństwo, kowalstwo i. t. p. uprawiane w chwilach wolnych od innych zajęć, dorywczo przez mieszkańców wsi pracujących stale na roli; wyrób prostych zabawek z drzewa, prowadzony w chwilach wolnych od pracy przez stolarza zamieszkałego w mieście, a stale zatrudnionego w fabryce i. t. p.

W myśl przytoczonych wyżej przepisów nie należy również pociągać do podatku rybaków, posiadających gospodarstwa rolne względnie domostwa we wsiach nadbrzeżnych, którzy sezonowo bez obcej pomocy, lub z pomocą tylko członków rodziny trudnią się połowem ryb.

Nadto zaznacza się, że sprzedaż własnych wyrobów przemysłu ludowego, dokonywana przez wytwórców, nawet poza obrębem ich stałej siedziby bez utrzymywania zakładów handlowych, względnie oddzielnych składów, nie podlega opodatkowaniu.

Ma się rozumieć, że za przemysł ludowy nie uważa się stałego zajęcia rzemiosłami, chociażby i przez mieszkańców wsi w tych wypadkach gdy główne źródło dochodu płynie z tego rzemiosła, a nie z uprawy roli, względnie z innego zajęcia

Z uwagi na wyżej przytoczone okoliczności poleca się Izbie Skarbowej pouczyć odpowiednie podległe jej urzędy, by przepisy dotyczące ulg dla przemysłu ludowego były należycie w całej rozciągłości stosowane.

Za Ministra Skarbu Podsekretarz Stanu: *Markowski.*

---

szkolnych, ale wogóle ze strony czynników kierowniczych w danej miejscowości. U nas zaś ta dziedzina życia społeczno—oświatowego stoi jeszcze na dość niskim poziomie i dlatego wszelkie zamierzenia w tym kierunku najczęściej nie dochodzą do skutku. Gdyby więc tu nastąpiła zmiana na lepsze, to jestem przekonany, że i rodzice daliby się przekonać, że składając grosz na urządzenie wycieczki, czy znią to tylko dla dobra własnego dziecka, która pogiębia przez to w sobie wiadomości naukowe, a w dużej też mierze uczucia religijne—moralne i patrjotyczne

Szczegółowy opis wspomnianej już wycieczki i kilka ciekawych momentów z jej pobytu w Krakowie, charakterystycznych dla młodego pokolenia podhalańskiego, podam w najbliższym numerze. — *A. Z.*

Sezon na Podhalu.

Często spotyka się takich ludzi co mówią: „Co mię tam obchodzi jakiś sezon w Zakopanem, kiedy ja z tego nic nie mam." Rozumowanie takie jest niesłuszne, bo każdy grosz, przywieziony na Podhale, wzbogaca nas o tyle, o ile zostanie między nami. Ludność, mieszkająca u stóp Tatr, w okolicy nieurodzajnej, gdzie wegetacja krótka, gdzie śnieg i mróz do maja nie chcą się z nami rozstać, a już na Św. Michał często przychodzą z nami się witać, nie mogłaby z tej gleby wyżyć, gdyby nie napływ gości z miast, którzy przywożą do nas pieniądze, kupując od nas artykuły i dając nam zarobek. Choć bezpośrednio każdy tego nie odczuwa, ale pośrednio każdemu coś z tego doleci. Czem lepszy sezon, czem większa jest frekwencja gości, tem lepiej można spieniężyć artykuły, wyprodukowane u siebie, jako to nabiał, jaja, mięso - i t. p. jako też poziomki, grzyby i t. p. które zmarniałyby w lesie, gdyby nie obcy przybysze z pieniądzmi. Choć nie wszyscy mogą tych artykułów dostarczać, to ci znów mając pieniądze, dają innym za różne świadczenia tak, że jak już wspomniałem każdemu coś kapnie.

Nie możemy zatem lekceważyć obywateli, którzy przychodzą do nas po całorocznych pracach wytchnąć, niosąc zarazem zaoszczędzony grosz, którego biedne Podhale tak potrzebuje. Nie godziłbym się również z tymi, którzy narzekają, że do nas napływają na sezon żydzi.

Według mego zdania lepiej co i obywatele żydzi zamiast iść za granicę i tam na nas zarobione pieniądze rozsypać, oddadzą je w swojem Państwie na letniskach polskich. Mowa tu naturalnie o żydach, którzy przyjeżdzają jako goście, a nie na szachrajstwo powinniśmy się starać, aby u nas miejsca dla nikogo nie brakło. Podhale jest szerokie, miejsca, powietrza i wody jest dosyć, a o mieszkania i o udogodnienia winniśmy się starać, aby nietylko Zakopane, Szczawnica i Rabka, ale wszystkie na Podhalu wsie były letniskami, a wtenczas inaczej wyglądałoby Podhale i ludność na niem mieszkająca.

Przysłowie mówi: „Kto ma iść daleko, to musi iść pomału". Jeżeli my chcemy, żeby do nas tak z Polski, jak i z zagranicy goście zjeżdzali, to musimy być uczciwymi i nie zrażać ich nadmiernie wygórowamemi cenami, bo starzy ludzie mówili „lepsza miarka mniejsza, ale częściejsza" Na Podhale z jeżdzają ludzie bogaci, którzy mają pieniądze i nie liczą się z niemi, chcą użyć tu swobody wycieczek dla przyjemności, ale przyjeżdzają tu i chorzy, skołatani pracami dla dobra ludu i ojczyzny. aby nabrać powietrza i siły do dalszej pracy dla utrzymania siebie i rodziny. Ci ostatni muszą się z groszem liczyć, nie mogą też luksusowo i wystawnie żyć, ale nie trzeba im to mieć za złe i nimi poniewierać, bo to nie ze skąpstwa, ale z niedoli, a przyszli tu jedynie dla poratowania zdrowia, dla którego człowiek szedłby na kraj świata, dał ostatni grosz, byleby je odzyskać. Gdy w ten sposób będziemy postępowali, gdy będziemy się starali, abyśmy mieli mieszkania czyste i schludne po wsiach, gdy postaramy się o lepsze drogi i dojazdy, to obywatele polscy z dolin nie pójdą szukać przyjemności za granicą, ale stale jak bociany będą ciągli do naszych gór i wiosek. a wtenczas i im będzie miło; a nam się byt poprawi.

Poseł *Bednarczyk*.

WNIOSEK

Posła Bednarczyka i Kolegów z Klubu P. S. L.

W sprawie zakupywania przez wojskowość koni na rynkach krajowych a nie za granicą.

W Państwie Polskiem chów bydła i koni przekroczył ilością i jakością stan przedwojenny.

Rząd, względnie Ministerstwo Spraw Wojskowych zamiast popierać swoje rolnictwo i kupować prosto od hodowców konie, kupuje je na Węgrzech za pośrednictwem obcych kupców: Edmunda Kranza z Wiednia, Jakobsona i Cereleza z Węgier

Pieniądz nasz, którego ciągły brak daje się odczuwać w kraju, idzie za granicę, a hodowcy duszą się w Polsce z nadmiaru koni. nie mając ich komu sprzedać. Że w Polsce jest nadmiar koni zdatnych do wojska, to niech posłuży przykład, że w dniu 16 czerwca b. r. urzędująca Komisja przeglądu koni w powiecie Nowotarskim z postawionych przez średnią gminę jednowioskową 221 koni tylko 23 uznano za niezdatne, a 198 za zdatne i przydzielono je do różnych formacyj wojskowych na wypadek wojny.

Ministerstwo Spraw Wojskowych wyrządza wielką krzywdę rolnictwu, mniemając, że polskie konie zdolne są tylko na czas wojny, a na czas pokoju kupuje się je za granicą.

Wobec tego wzywa się Rząd, względnie Ministerstwo Spraw Wojskowych, aby zerwał z dotychczasowymi pośrednikami, zakupującymi konie dla wojska za granicą, a kupował je bezpośrednio przez Komisje Wojskowe na rynkach krajowych.

Z poważnej strony redakcja otrzymuje:

W sprawie naszych wód.

Dobrze się stało, że posłowie Kozłowski i Dubija wraz z towarzyszami zainteresowali się naszemi wodami i dali temu wyraz w wniosku, wydrukowanym w ostatnim numerze Gazety Podhalańskiej. Sprawa jest ważna pod wielu względami i wszelka zwłoka w jej załatwieniu grozi przykremi skutkami. Nie da ona się jednak załatwić drogą wniosku poselskiego, bo wniosek taki jest ostatecznie tylko wnioskiem, a załatwienie go przez Władze zależy od tego, czy Władze te stanowiskiem, zajętem przez czynniki bezpośrednio zainteresowane tj. przez ludność miejscową, ujrzą się wreszcie zmuszone do wyjścia z dotychczasowej obojętności i otrząśnięcia z wpływów, którym dotąd łatwo ulegały. — Z resztą w wniosku samym jest zamieszczone wezwanie, aby Ministerstwo Rolnictwa przed wydaniem stosownych zarządzeń wysłuchało opinji miejscowych czynników. należy więc być na to przygotowanym, iż tą czy inną drogą ta opinja będzie zasięganą Trzeba więc opinję tą jakoś pośród nas ustalić, gdyż wszelka niezgodność w tym względzie,

choćby tylko pozorne, będzie niewątpliwie wyzyskaną przeciw nam a na korzyść przeciwnika.

Wszystkim nam chodzi o to, aby wody Podhala wydobyć z rąk tych, w które one sie jeszcze w r. 1907 dostały. I chodzi nam o to nietylko dlatego, że chcemy, aby naturalne prawo, jakie nam do tych wód przysłuża, było uszanowane, ale także dlatego, aby położyć kres z jednej strony dalszemu wyniszczeniu tych wód, z drugiej zaś strony tej orgji zniesławiania nas przed całym światem, jakiej jesteśmy świadkami, odkąd Towarzystwo z Krakowa na tych wodach wyłącznie zapanowało.

Nie możemy znosić dłużej tego stanu rzeczy, że nasze wody górskie służą wyłącznie nielicznym sportowcom, a my odsądzeni jesteśmy najzupełniej nietylko od prawa łowienia, ale nawet od prawa nabycia ryb inaczej jak od kłusownika. — Nie możemy dalej obojętnie patrzeć na to, jak dzięki brakowi wszelkiego dozoru wody te stanowiące majątek Podhala z roku na rok pustoszeją i krzewi się rabunek, który prowadzi do zupełnego zrujnowania nietylko tego majątku, ale także wszelkiego poszanowania prawa wśród naszej ludności. Wreszcie nie możemy pozwolić na to, aby hańba złodziejstwa, wychowana niedbalstwem, czy nieudalnością Towarzystwa krakowskiego, ciążyła dalej nad nami wszystkimi, którym więcej zapewne niż jemu zależy na utrzymaniu wód tych w dobrym stanie.

Musimy żądać, aby wody te przestały być z jednej strony zabawką nielicznych sportowców, a z drugiej strony terenem nadużyć, a stały się przedmiotem racjonalnego zagospodarowania z uwzględnieniem w pierwszej linji interesu ekonomicznego, jaki te wody przedstawiają naprzód dla nas, potem dla rybaków pomorskich, a wreszcie w nienajmniejszym stopniu i dla całej Polski.

Warunkiem spełnienia tych wszystkich postulatów jest odebrania wód naszych z rąk Towarzystwa krakowskiego, bo 17 letnia jego gospodarka wykazała najdowodniej, iż ono do administrowania niemi nie ma możności. Mamy oczywiście na myśli odebranie wód w drodze legalnej — ale właśnie dlatego, że ta droga w naszych stosunkach jest szczególnie żmudną, musimy się do niej zawczasu przygotowywać. Odstąpić od tej walki nie wolno nam ani ze względu na nasz podhalański honor, ani ze względu na dobro Podhala. W walce pomoże nam dobre nasze prawo, pomogą nam nasze najbliższe władze, które z ubolewaniem patrzą na to, co się dzieje — a wreszcie dopomóc nam muszą i nasi posłowie.

Ś. † p.

Franciszek Stefczyk

zmarł w Krakowie w dniu 1 lipca br. a 3 lipca ciało Jego przy licznym udziale publiczności jako też przedstawicieli miasta, Rządu, Sejmu i Państw. Banku rolnego wyprowadzono z Kaplicy cmentarnej na Rakowicach i odprowadzono na dworzec, skąd będzie przewiezione do Lwowa i w dn. 4 lipca złożone do grobu rodzinnego na spoczynek.

Ś. p. Stefczyk był dyrektorem patronatu kółek rolniczych a ostatnio Prezesem Państw. Banku rolnego w Warszawie. On to pozakładał kasy Rajfajzena po parafjach, on wyrwał ludność wiejską z rąk lichwiarzy i wyzyskiwaczy, a Podhale z banków węgierskich w Terstenie. Umarło ciało Stefczyka, a duch i dzieło jego pozostało. Nie dajmy umrzeć jego dziełu, ożywmy kasy Rajfajzena, które wskutek wojny i dewaluacji pieniądza są w uśpieniu, a zrobimy mu największą przysługę.

Imieniem wsi, których zmarły był przyjacielem, podążyły na wyprowadzenie zwłok Jego w Krakowie *poseł Józef Bednarczyk*

KRONIKA

27 lipca obchodzi Npw. ks. prałat Piotr Krawczyński, dziekan nowotarski, proboszcz w Ludźmierzu, długoletni Marszałek Powiatowy, 50 letni jubileusz święceń kapłańskich. Rzadka to uroczystość w czasach, kiedy ludzie żyją coraz krócej. Ks. Jubilat jest tak znany na Podhalu i tak kochany, że Jego gody kapłańskie ściągną do Ludźmierza tłumy uczestników, tem więcej że będzie to wielki odpust, duchowieństwa zjedzie się mnóstwo — łatwo będzie o przystąpienie do Sakramentów Świętych u Ołtarza Matki Boskiej Cudownej. Gazeta Podhalańska poświęci temu rzadkiemu jubileuszowi obszerniejsze wspomnienie.

Dyrekcja Gimnazjum w Nowym Targu przyjmuje interesantów w poniedź. wtorki, środy od godz. 11—12.

Poseł Bednarczyk doniósł Związkowi Podhalan że Min. WR. i O P. w dniu 1 lipca br. załatwiło pomyślnie wniosek Kuratorjum Krakow. o przyznanie prawa publiczności miej. żeń. seminarjum naucz. na rok szk. 1923/4. Władze szkolne odnoszą się z całą życzliwością do zabiegów Związku Podhalan, aby tak potrzebna dla miasta średnia szkoła żeńska mogła się rozwinąć — będzie dalszym obowiązkiem Rady miejskiej i Koła rodzicielskiego, aby spełnić warunki wszystkie wymagane dla utrzymania takiego zakładu.

Kuratorjum Lwowskie w trosce o dalszy rozwój żeń. szkoły zawodowej Spisko Orawskiej przenosi jej kierownictwo do Nowego Targu i wyznacza kierownika fachowca z Warszawy; miasto nasze zyskuje w tej szkole nową poważną instytucję kulturalną, której nie wolno zaprzepaścić, lecz trzeba dołożyć wszelkich starań i wysiłków, aby szkoła otrzymała jeszcze jedną salę na 3 kurs i pokój na kancelarję, trzeba też ułatwić znalezienie mieszkania dla kierownika.

W Częstochowie odbył się w ostatnich dniach zjazd biskupów z całej Polski. Przed otwarciem obrad kardynał Dalbor odprawił uroczyste nabożeństwo.

Zięć pos. Witosa, Sławarz (lat 35) przyjechał przed kilku dniami do Warszawy z domu z Wierzchosławic, i zamieszkał u znajomego posła Dubiela. Ponieważ noc była parna, wyszedł około 3 godz. w nocy na ganek, a nie zauważywszy niskich balustrad, wychylił się i spadł z drugiego piętra na ulicę, znajdując śmierć na miejscu.

Z ruchu letniskowego. W Zakopanem i okolicznych wsiach sezon letni istnieje już w całej pełni. Ludziska opuścili wielkie miasta i czynią u nas duże rozgwaru i ruchu życiowego. Pogoda ostatnio bardzo dopisuje, tłumy więc letników wczesnemi rankami ciągnie w góry z tłumokami, rozkoszując się przepięknym widokiem Tatr przy wschodzie słońca. Pociągi przyjeżdżające do Zakopanego zawsze są przepełnione.

Przykład godny naśladowania. Mszana dolna, znane letnisko, na porządek, gdyż wolna od żydów dzięki solidarności polskich obywateli, którzy za żadne ceny nie wynajmują domów dla obcojęzycznych gości. Cierpią srogo na tem kieszenie gospodarzy, ale hyr o Mszanianach idzie w świat i wnet powstanie przysłowie: uparty jak Mszanianie na żydowską mowę.

6 lipca ma być świętem narodowem dla Czechów, jak dla Polaków 3 maja, bo 6 lipca spalono na stosie największego męża czeskiego ks. Jana Husa, głoszącego naprawę kościelną, ale z zasadami społecznie niebezpiecznemi. W Polsce ten ruch też się przyjął i zorganizował się w Braci czeskich.

W Polsce nauczycieli powszech. śred i wyższych jest dziewięćdziesiąt kilka tys. Uczy się blisko cztery milj. Miljon cały dzieci nie uczęszcza jeszcze do szkoły i stworzy kiedyś niechlubną rubrykę polskich analfabetów.

Zjazd „Plastowców" w Warszawie uchwalił zmianę konstytucji i ordynacji wyborczej, aby usunąć ciągłe zmiany rządów i programów; nadto zjazd podkreślił konieczność jednolitego frontu włościan polskich — przeciw tym mniejszościom narodowym, które wciąż wrogo stoją wobec państwa polskiego.

Numerus Clausus tj liczba ograniczona dla wszechnic, którym nie wolno przekraczać od setki uczniów obcojęzycznych — np nie może być na uniwersytecie więcej żydów, niż wypada na ich odsetkę zaludnienia — przyznany dla Polski przez kongres stowarzyszeń Ligi Narodów w Lyonie.

29 czerwca okręgowy zlot sokoli w Zakopanem poruszył całe miasto, które godnie na taką uroczystość narodową wystąpiło, przystrajając się we flagi, festony, dywany. Orkiestra nowotarska i jasielska kolejowa swą muzyką przyczyniły się do umilenia zlotu. Sztab generalny franc. i pol. z Nowego Targu był obecny na defiladzie przed domem Zaliczkówki. Ćwiczenia sokołów i sokolic wywołały zapał wśród widzów i zasłużyły na pełne uznanie. Właściciele pensjonatów ofiarowali 100 pomieszczeń bezpłatnych.

Samobójstwo przez powieszenie się na chustce popełniła w jarmark kobieta z Poręby, zamknięta do więzienia za okradanie przekupek. To zniechęcenie do marnego życia tem więcej ją ogarnęło, że świeżo wypuszczona z Nowego Sącza, znowu dostała się w opiekę policyjną

B. Notarjusz w Czarnym Dunajcu, Michał Struszkiewicz umarł 1 lipca w Tyczynie

Przeciw kościołowi katol. wystąpili socjalista Czapiński i wyzwoleniec Dr Putek na posie-

dzeniu sejmu, żądając rozdziału Kościoła od Państwa. Ponieważ Dr. Putek użył wyrażenia „sowiet biskupów" przyszło do wielkiego zaburzenia tak, że przewodniczący musiał zarządzić przerwę.

Lewica zbyt lekkomyślnie obraża uczucia i przekonania ogromnej większości ludu polskiego — do czego jej to potrzebne, trudno zrozumieć — chyba aby siać rozjątrzenie w narodzie na korzyść mniejszości?

Sprowadzenie zwłok Sienkiewicza. Otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! W październiku r. b. 1924 zamierza złożyć Warszawa w katedrze św. Jana zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza. Sprowadzenie ich ze Szwajcarji i godne umieszczenie pociągnie za sobą dosyć znaczne koszta, do których pokrycia społeczeństwo przyczynić się powinno; a dobrzeby było, gdyby się udało z pieniędzy na ten cel zebranych zapewnić fundację na cześć wielkiego pisarza i człowieka. Niżej podpisani odzywają się dlatego w imieniu wielu i za wielu do społeczeństwa, aby drobnemi choćby ofiarami poparło ono samo dzieło i myśli z niem związane. Każdy przecie z nas poczuwa się do długu wdzięczności wobec pamięci ukochanej znakomitego męża i nauczyciela narodu. Prosimy wszystkie redakcje o powtórzenie niniejszej odezwy i zbieranie składek, które następnie przesłane będą do Warszawy, na ręce głównego komitetu.

Kraków, 3 lipca 1924

Ignacy Chrzanowski. Józef Kallenbach, Kazimierz Morawski

Niezwykły grad. W wilję św. Jana niebo nad Podszklem nagle zakryło się czarnemi chmurami. Była tak już godzina piąta po południu. Od strony Pająkowego wierchu chmury piętrzyły się hen ku samemu niebu. Po upływie kilku minut niebo się zaciemniło, deszcz padał grubemi kroplami. Miejscami zauważono, jak podskakiwał grad od ziemi. Za jakich 10 minut ogromny szum stał się w powietrzu, czarne chmury osiwiały i zaczął się sypać grad niewidzianej wielkości.

Sul się kawałkami, niby to z rozbitego lodu. Podszklanie nie widzieli dotąd podobnego zjawiska. Padający grad z ogromnej wysokości zrobił ogromny łoskot po dachach — po ziemi zaś nieobliczalne szkody — bo blizko kurzego jaja wielki grad połamał żyta, ziemniaki, kapusty, poprzebijał dachy, wytłukł szyby w oknach. —

Nawalnica przeciągnęła się ku Harkabuziu i za pół godziny rozeszły się chmury jakby nic nie było, słońce zaś blado spojrzało na dwie role zbite gradem, które się bieliły, jak w zimie od śniegu.

Ludziska z Kowalówki i Pod Grapy jeszcze na drugi dzień chodzili koło św. Jana po lodzie. Dziwnie się to dzieje tego roku — prawie tam na tych rolach, gdzie się ludzie sądzą o spadek dwóch zmarłych kobiet.

W Orawce na odpust na św. Jana zeszło się tego roku bardzo wiele ludzi, więcej jeszcze pasterzy. Bo to odpust pasterski. Z całej Orawy pasterze spieszą tam na odpust. Już raniutko o 2-ej wypędzają bydło na paszę, palą w kolibach, smażą jajecznicę i najedzą się dobrze na cały rok. Na odpust zaś idą na cukierki, na wodę sodową.

Tego lata bez mała wszyscy tam byli. — Na odpuście wygłosił ładne kazanie do serc ludzi ks. K. Pękala prob. z Piekielnika, sumę zaś odprawił ks. J. Maślak proboszcz z Małej Lipnicy. —

W Lipnicy Wielkiej na Orawie odbyło się uroczyste przeniesienie trzeciego upadku dnia 27/VI z kościoła parafjalnego do Kiczór. Dotąd to było niemożliwe z powodu okupacji czeskiej.

Na tę uroczystość zbiegła się ludność obu Lipnic z pod obu zaborów. Od trzech lat dopiero teraz się widzieli.

Na tej uroczystości przemówił do ludu ks. K. Machay proboszcz, — zachęcając lud do jedności.

Za trudy poniesione przez ks. proboszcza podziękował w imieniu ludności gospodarz Białon.

Wycieczka dzieci szkolnych z Suchego i Poronina składa najserdeczniejsze podziękowanie Ognisku Krakowskiemu Zw. Podhalan zwłaszcza P. Ant. Zachemskiemu, Ludw. Wyrostkowi, P. Dr. St. Kipcie i P. Fr. Ciszkowi za pomoc w oprowadzeniu dzieci po Krakowie i za ułatwienia wszelkie i uprzyjemnienie pobytu dzieciom w wielkiem mieście.

Poseł Maślanka wystąpił z Klubu Dubanowicza i wrócił do stron. kat. lud. gdzie go przyjęto oklaskami.

W stanie Ohio miasto Lorain zostało w jednej chwili zmiecione przez straszliwy cyklon. Domy rozwalone, drzewa połamane, ludzie pozabijani, okręty na jeziori potopione. Na przestrzeni 50 mil jeden obraz zniszczenia i śmierci. Takiego wichru jeszcze pamięć ludzka nie zapisała.

Mussolini, premjer włoski, otrzymał w parlamencie votum zaufania, gdyż zabrał się ostro do wykrycia morderców Matteotiego i nie cofnął się przed oskarżeniem własnych stronników (faszystów.)

Uzdrowisko dla chorych na gruźlicę żołnierzy w Rajczy ma być rozszerzone ze 100 na 300 łóżek. Jestto jedyne uzdrowisko wojskowe, postawione na poziomie dzisiejszym co do urządzenia i leczenia.

Chińczykom bardzo licznym w Warszawie nie wolno się zbliżać ani wchodzić do Koszar wojskowych — o co usilnie zabiegali.

„**Włościanin**", poznański organ Piastowców, obecne występy lewicy przeciw rządowi w sejmie nazywa polityką smarkaczy za brak powagi.

Chińczycy w Polsce. W ostatnich czasach napływa do nas coraz większa ilość Chińczyków, którzy pozbawieni chleba w swojej Ojczyźnie na dalekim wschodzie z powodu trzęsień ziemi wędrują na Zachód za zarobkiem. Z drugiej strony w czasie ich pobytu stwierdzono już kilka wypadków zaginięcia nieletnich dziewcząt, sprawcami czego są właśnie oni goście.

Katastrofy lotnicze. Całe społeczeństwo polskie zaniepokojone jest powtarzającemi się wciąż zwłaszcza w ostatnich miesiącach katastrofami letniczemi w Polsce. Oto przed kilku dniami znów zleciał na pola rakowickie koło Krakowa aeroplan, przyczem dwóch oficerów; obserwator i pilot, poniosło śmierć na miejscu.

Polski Czerwony Krzyż w Czarnym Dunajcu urządził na wzór wszystkich miast i miasteczek Rzeczy Pospolitej w czasie od 1 czerwca do 9 czerwca br. zbiórkę na cele Twa w postaci tzw. tygodnia Polsk. Czerw. Krzyża.

Dzięki ofiarności kupców miejscowych, małej garstki inteligencji, oraz bardzo skąpym współudziale ludu zebrano ogólną kwotę 271 złotych 36 groszy. Z uzbieranej sumy Zarząd Twa wysłał 150 złotych do głównego Zarządu Polsk. Czerwonego Krzyża, zaś z reszty przeznaczył: na fundusz budowy Szpitala w Czarnym Dunajcu kwotę 80 złotych, na fundusz budowy Domu Ludowego w Cz. Dunajcu kwotę 40 złotych.

Życzliwym Zarząd Twa składa serdeczne podziękowanie.

Za Zarząd Twa.
prez.: *Dr. Wł. Ziemnowicz.* sek.: *Waw Legutko*

Za treść działu redakcja nie bierze odpowiedzialności.

L. 1916/24.

OGŁOSZENIE!

W myśl ustawy z dnia 28/6 1921 R. D. U. R. P. Nr. 64 Poz. 395 i Rz. Minist. Spraw Wewn. z dnia 24 listopada 1923 Nr. 3. 7659 o przymusie ubezpieczenia budowli od ognia będzie począwszy od dnia 9 lipca 1924 Delegat Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych przeprowadzał pomiary domów, które w myśl powołanej ustawy muszą być ubezpieczone.

Delegat Dyrekcji będzie również udzielał wszelkich informacyi w sprawach pomiarowych jak i o obowiązkach ubezpieczenia w poniedziałki każdego tygodnia przez przeciąg miesiąca w budynku Magistratu na I piętrze.

O czem się zawiadamia właścicieli realności z tem, że ubezpieczenie jest obowiązkowe i za sprzeciwianie się będą oporni pociągnięci do odpowiedzialności.

Nowy Targ, dn. 8 lipca 1924. Burmistrz:
Dworski

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Sorba w Nowym Targu